Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 3 (128) Sobota, 15. stycznia 1927 Rok IV.

W KARNAWAŁOWYM NASTROJU.



Śmiać się, radować i weselić — to niemal wskazanie swego rodzaju hygieny współczesnej. I jak są sezony wyjazdu do kąpiel dla celów leczniczych, tak karnawał jest takim sezonem leczenia się ze wszystkich smutków. Zamiast wód mineralnych pije się szampana, a lotne i barwne serpentyny przerywają i ożywiają monotonność zwykłej atmosfery. Jak wesoło jest zebranej tutaj trójce tuzów operetki „Nowości" w Warszawie: (od lewej pp. Messal, Dębowski i Niewiarowska).

Ag. fot. „Światowida", na pł. krajowych „Alfa".

U PRZEDSTAWICIELA NAJSTARSZEGO PATRYCJATU WARSZAWSKIEGO.







1. Fragment podwórza kamienicy Fukierów w stylu renesansu włoskiego z początku XV. stulecia.

*

2. Witraż w komnacie według stylu Kaźmierzowskiego. Na półkach dzbany i konwie z XVI. w.

*

3. Kamienica rodziny Fukierów (Fuggerów), zbudowana w początkach XV. w.

*

4. Sień kamienicy Fukierów z wyjściem na Rynek Starego Miasta. Na suficie zawieszony okręt z XVI. wieku — godło kupiectwa.

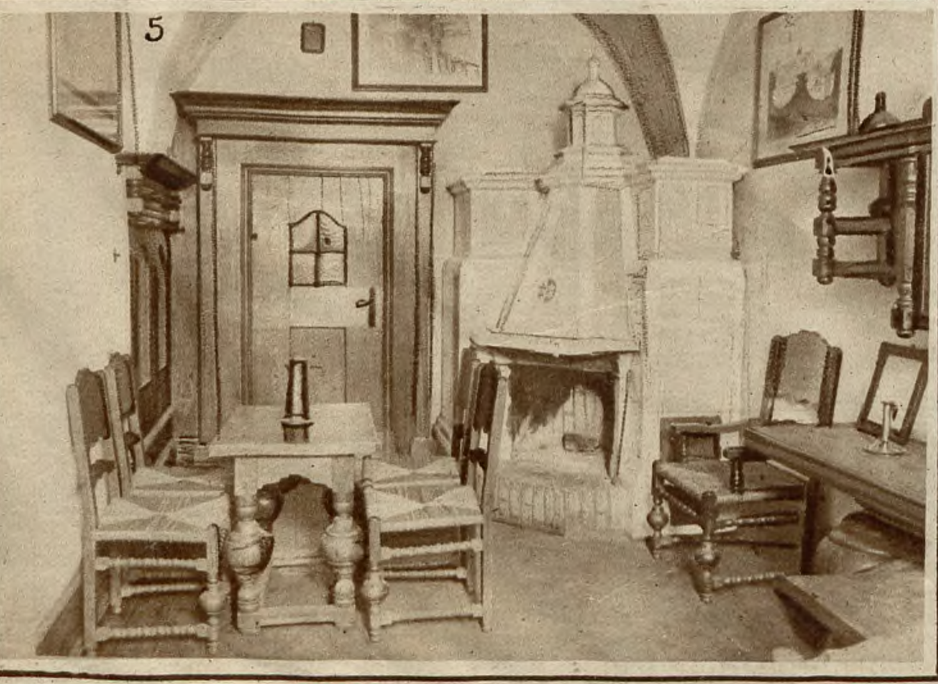
*

5. Kominek z epoki Kaźmierzowskiej wraz z umeblowaniem z odnośnej epoki. Na kominku widoczny herb Fukierów. Nadto różnego rodzaju malowanki, przedstawiające typy z trylogii Sienkiewicza.

*

6. Fragment podwórza kamienicy Fukierów w stylu renesansu włoskiego z początku XV. w.

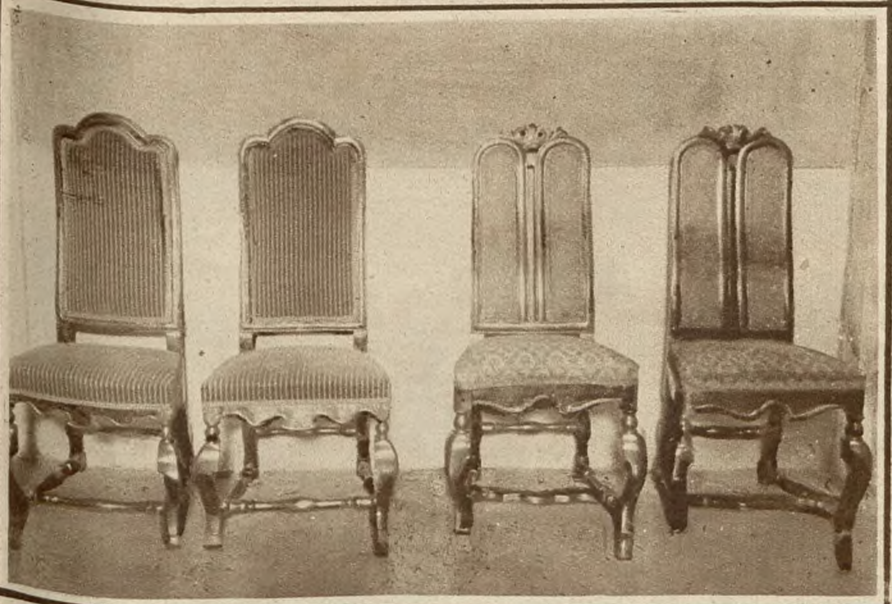






DARY P. FUKIERA NA ZAMEK KRÓLEWSKI NA WAWELU.

Zdj. Ag. fot. „Światowida" zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Krzesła, ofiarowane przez p. Henryka Fukiera na Wawel, według stylu XVII. w.



P. Henryk Fukier, ofiarodawca, w hallu swego domu. Z lewej strony płaskorzeźba Stanisława Augusta, w lustrze odbicie halabardy z czasów Stefana Batorego.

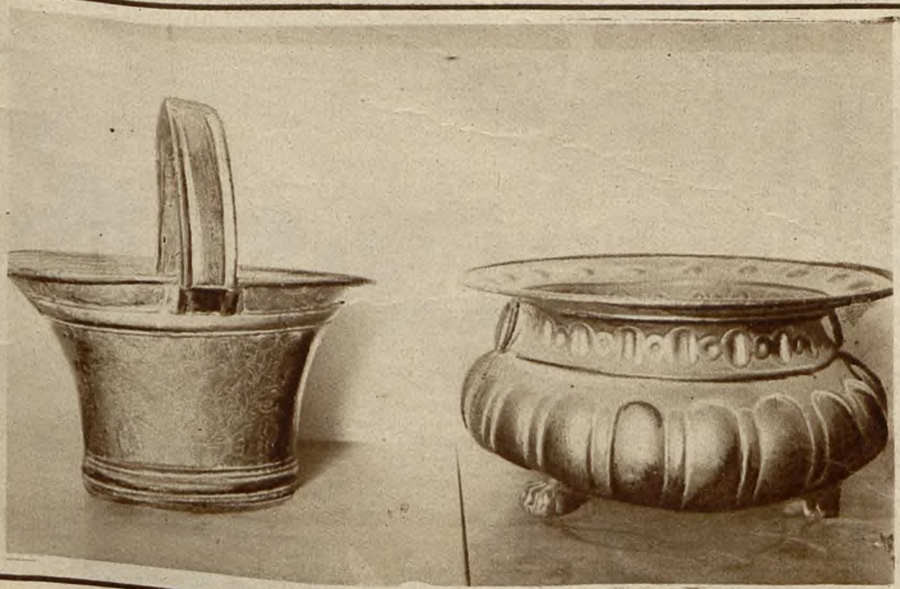


Sekretarka z początku XVI. w. zwana „cabinet", ze stolikiem z inkrustowanymi bogatymi ozdobami.



Obraz Matki Boskiej włoskiego pendzla z XVII. w.

Zbiory państwowe na Wawelu wzbogaciły się w ostatnich tygodniach znaczniejszym szeregiem darów w ruchomościach muzealnych, przeznaczonych do dekoracji komnat Zamku Królewskiego, z których kilkanaście będzie w najbliższych miesiącach gotowych do rozpoczęcia urządzenia wnętrz. Szczególnie podkreślić należy wielką ofiarność p. Henryka Marjana Fukiera, przedstawiciela najstarszego rodu patryjuszowskiego w Warszawie. Wydzielił on ze swych zbiorów około 70 zabytków z tem, aby mogły stanowić wypełnienie całej komnaty wawelskiej i temsamem uświetnić pamięć jego przodków, pochodzących od znakomitego w dziejach rodu patrycjuszów augsburgskich Fuggerów, którzy indygenat szlachecki otrzymali od cesarza Maksymiljana I., a później wyniesieni zostali do godności hrabiowskiej i książęcej. Ci niemieccy Fuggerowie już w samym początku XVI. w. założyli linję polską i od czasów Zygmunta I. pozostawali w bliskich stosunkach z dworem wawelskim. W r. 1515 polscy Fukierowie uzyskali obywatelstwo m. Warszawy, zaś w r. 1682 potwierdzenie polskie swego rodowego herbu, nadanego im przez Wittelsbachów w r. 1474, a przedstawiającego dwie lilje. Warszawska siedziba Fukierów w Rynku Starego Miasta, zbudowana w XV. w. ma do dziś dnia w podwórzu charakterystyczne cechy włoskiego renesansu tej epoki, chociaż fasada frontowa domu jest znacznie późniejsza. Kamienica ta jest od r. 1610 własnością rodziny Fukierów i od tego czasu mieści się w niej skład win, należący do jej właścicieli. Dar p. Fukiera składa się z 36 sprzętów i przedmiotów domowego użytku, jak krzesła, świeczniki, skrzynie, zegar, gabinet ze stolikiem z końca XVI. i początku XVII w. z inkrustowanymi bogato ozdobami, starożytne dzbany, konwie i. t. p. Z ośmiu obrazów zasługuje na wyróżnienie portret M. Fukiera z r. 1571, obraz religijny z wyobrażeniem królowej Marysieńki; obok tego jest kilka rzeźb, z tych dwie barokowe z wyobrażeniem Kazimierza Jagiellończyka i jednego z Wazów, dalej 10 sztuk broni i. t. p. Ogółem jest to pierwszy tak znaczny dar, połączony z myślą ufundowania całej osobnej komnaty na Zamku Królewskim na Wawelu w Krakowie.



Konwie starożytne z XVI. w., w których podawano wina rycerzom.



Starożytne dzbany z XVI. w., przechowywane w rodzinie Fukierów i używane do podawania wina dostojnym gościom.

W POLSCE.



Posiedzenie Komisji Sejmowej dla spraw zagranicznych. Min. spr. zagr. p. Zaleski złożył obszerne sprawozdanie o położeniu politycznem, a w obradach wzięli udział pp. posłowie Szebeko (1), Roch (2), Seyda (3), Kosmowska (4), min. Zaleski (5), dyr. Jackowski (6), radca Chełmirski (7), posłowie Rudziński (8), Załuska (9), Zamorski (10), Mianowski (11), Bobek (12), Niedziałkowski (13), sen. Pozner (14) posłowie: Piotrowski (15), Klinke (16), Reich (17), Rosmarin (18). Ag. fot. „Światowida".



Święto Jordanu w Wojsku Polskiem. Dla załogujących w Warszawie żołnierzy wyznania prawosławnego urządzono dnia 6 b. m. uroczysty obchód święta Jordanu. Zdjęcie nasze przedstawia wyjście duchowieństwa prawosławnego z ks. protopresbiterem Matyszem (X) na czele na dziedziniec koszar 30 p. p. na Pradze.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



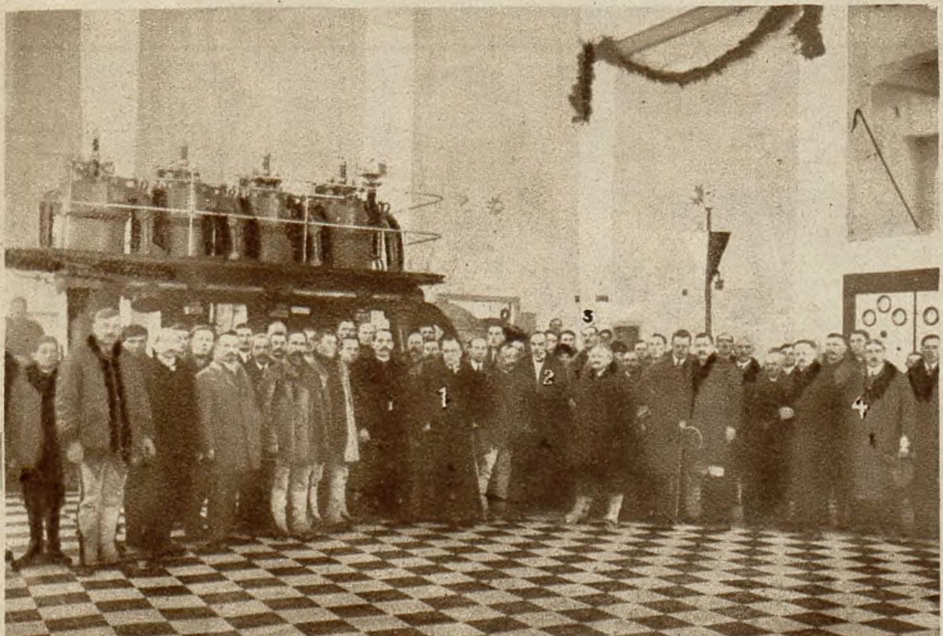
Archimandryta Filip Morozow, który przeszedł niedawno na Unję, zgłosił swój powrót do kościoła prawosławnego.
Hryniewicz, Wilno.



Pobyt w Polsce wybitnego syjonisty. Były generalny sekretarz rządu palestyńskiego, generał armji angielskiej w stanie spoczynku Dees, przybył do Polski. Nasze zdjęcie przedstawia powitanie go na dworcu w Warszawie.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Zgon zasłużonego patrjoty. Śp. Wojciech Biechoński, członek Rządu Narodowego podczas Powstania Styczniowego w r. 1863, zmarł w sędziwym wieku we Lwowie.



Poświęcenie elektrowni miejskiej w Zakopanem. W uroczystości tej, stanowiącej ważny etap w rozwoju naszego najwybitniejszego uzdrojowiska, wzięli udział między innymi poseł Kozłowski (1), pom. komisarz rządu Starosolski (2), dyr. elektrowni inż. Owiński (3), dyr. fundacji Zamoyskich dr. Mochnacki (4).
Fot. Schabenbeck, Zakopane.



Zjazd „Bratniej Pomocy" w Zakopanem. W dniach 3. i 4. bm. odbył się w Zakopanem obchód 25-lecia Domu Zdrowia „Bratniej Pomocy". W uroczystości wzięli udział pp. dr. Bogucki (1), dr. Łazarowicz (2), woj. Sołtan (3), dr. Kwiatkowski (4), star. Strzelbicki (5), pos. Szymkowiakówna (6), dr. Wrzosek (7), dr. Jasiński (8), dr. Żychoń (9), prez. Miechulek (10). Fot. Schabenbeck, Zakopane.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.



Straszna katastrofa na rzece Hudson. Olbrzymie śnieżyce, mrozy i nawałnice w Ameryce Północnej spowodowały straszną katastrofę na rzece Hudson (w zatoce nowojorskiej). Oto wskutek burzy łódź z 33 robotnikami, którzy płynęli do pracy w Nowym Yorku, rozbiła się wśród ściętych lodem fal Hudsonu i wszyscy ci nieszczęśliwcy zatonęli. Dopiero w dłuższy czas potem fale wyrzuciły ich zwłoki na brzeg. Ratunek nieszczęśliwych był z powodu śnieżycy niemożliwy. Zdjęcie nasze przedstawia miejsce strasznego nieszczęścia z trupami zatopionych i członkami komisji policyjnej.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Huragan na Maderze. Olbrzymie rozmiary przybrało spustoszenie, spowodowane przez huragan na jednej z najrozkoszniejszych wysp całego świata, na portugalskiej Maderze (w pobliżu zachodniego wybrzeża afrykańskiego). Fale oceanu zalłoczyły zupełnie wązkie uliczki stolicy jej, Funchal, wyrzuconymi na brzeg odłamami rozbitych łodzi, jachtów luksusowych i. t. p.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Anglik szpiegiem niemieckim w Paryżu. Najnowszą sensacją spółczesnej chwili w świecie politycznym w Paryżu, charakterystyczną poniekąd dla zmiany międzynarodowych stosunków po traktacie w Locarno, jest aresztowanie w Paryżu b. angielskiego lotnika wojskowego, Viviana Strandersa, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Przyjęcie noworoczne u prezydenta Francji. Zdjęcie nasze przedstawia ambasadora Rzpltej polskiej p. Chłapowskiego (1) wychodzącego z Pałacu Elizejskiego w Paryżu w towarzystwie posła Rumunji Diamandiego (2) i ambasadora Wielkobrytanji, lorda Crewe (3). Zwracamy uwagę na to, że nasz ambasador niema już zwykłego fraka, lecz galowy mundur dyplomatyczny, podobny do zagranicznych.

Fot. S. Londyński, Paryż.

SPORT W ZIMIE.



Damski kostjum do polowania z angielskiej wełnianej materji.



Praktyczny męski strój narciarski.



Elegancki kostjum sportowy z włóczki, przetykany jedwabiem.



Zgrabny męski stroj sportowy z bluzką t. zw. „Luberjack".



Kostjumy eo sportów zimowych równie praktyczne, jak eleganckie.

Obfite opady śnieżne i nagłe obniżenie temperatury stwarzają obecnie warunki specjalnie sprzyjające sportom zimowym. Narciarze, saneczkarze, łyżwiarze mogą dowoli oddawać się rozkoszom i trudom sportowym. Ten sport uprawiany na świeżem powietrzu, wśród blasku zimowego słońca jest doskonałą przeciwwagą szału karnawałowego, albowiem kto nadrujnuje sobie zdrowie, tańcząc shimmy i charlestona przez szereg nocy w dusznej, zadymionej sali, ten szkody w ten sposób wyrządzone, naprawia potem, zjeżdżając w szalonym pędzie na saneczkach, wykonując skoki na nartach wśród śnieżnych pól, gimnastykując swe ciało na zamarzłej tafli stawu czy jeziora. Kobieta bierze obecnie żywy udział w każdej dziedzinie sportu, narówni z mężczyznami stając do zawodów i ubiegając się o rekordy. Nie odstraszają jej żadne trudy, żadne przeszkody, nie lęka się zmęczenia, ani przeziębienia. Oczywiście przy ćwiczeniach sportowych pierwszorzędnym warunkiem jest odpowiednie ubranie. Kostjum sportowy, jeżeli ma spełnić swój cel właściwy, to przedewszystkiem musi być praktyczny. A zatem, jeśli chodzi o sporty zimowe, kostjum winien być lekki, a ciepły, a przytem możliwie wygodny. Spodniczka przy jeździe na nartach przeszkadzałaby tylko, więc też żadna narciarka nie występuje w spódniczce, ale w odpowiednich spodenkach z aksamitu, irchowej skóry lub wełny. Spodenki te mogą być krótkie do kolan, uzupełnione sportowemi, wełnianemi pończochami, albo też zupełnie długie, które też obecnie wchodzą bardzo w modę. Ciepły sweater, wełniana, kolorowa czapeczka, barwny szalik, ciepłe rękawiczki, wygodne obuwie na niskich obcasach, uzupełniają ten strój. Przy saneczkach spódnica jest dopuszczalna, ale również niekonieczna, zawsze spodnie są o wiele wygodniejsze i praktyczniejsze. Natomiast sport ślizgawki pozwala na roztoczenie w całej pełni szyku kobiecego. Kostjum na ślizgawkę z włóczki przetykanej jedwabiem, lub z sukna obszytego futerkiem, ze spódniczką niedługą, a układaną we fałdy, lub pliski, przedstawia się bardzo efektownie.

Jaga.

Z NASZYCH TEATRÓW.



P. Gryf-Olszewska, występująca obecnie w Teatrze Małym w Warszawie z powodzeniem w sztuce „Najdroższa moja Peg".
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. krajowych „Alfa".



P. Władysława Jaśkówna, w przeszłym sezonie artystka krakowskiej operetki, obecnie z wielkim sukcesem występująca w warszawskim teatrzyku „Qui Pro Quo".
Ag. fot. „Światowida", na pł. krajowych „Alfa".



P. Janina Szymbortówna, urodziwa artystka warszawskiego teatrzyku „Qui Pro Quo", świetna wykonawczyni produkcji tanecznych.
Ag. fot. Światowida" zdj. na pł. kraj. Alfa".



Kredowe Koło w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie. Rozgłośną po obu stronach Oceanu przeróbkę Klabunda starego poematu dramatycznego chińskiego Li-King-Tao wystawił krakowski Teatr, z którego podajemy tutaj scenę z I. aktu: od lewej: Czang-Haitang, bohaterka dramatu (p. Hańska) mandaryn Ma (p. Socha) i książę Pao (Burnatowicz).
Ag. fot. „Światowida".



„Kapelusz Słomkowy" Labiche'a w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie. Swobodnym śmiechem rozbrzmiewa sala teatralna podczas przedstawień tej starej, bezpretensjonalnej komedji. Oto scena z I. aktu pomiędzy pp. Kossocką (Anna) i Suchcickim (por. saperów).
Ag. fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".

WYBITNI GOŚCIE ZAKOPANEGO.

Zdj. H. Schabenbęck, Zakopane.



Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski (×) jedzie sankami podczas świąt Bożego Narodzenia.



Generał Kessel na Skałkach pod Krokwią.



Minister pracy i Opieki społecznej p. Jurkiewicz na przechadzce podczas urlopu.



Wicepremier p. Bartel jako fotograf amator podczas wycieczki do doliny Strążyskiej.



Członek poselstwa amerykańskiego p. Riggs (na lewo) i wicekonsul Stanów Zjednoczonych p. Dalferes.



Poseł turecki p. Kemal Bey i sekretarz poselstwa p. Bed Bey z żoną na balkonie willi Sanato.



„Piewca" Zakopanego, wybitny literat p. Kornel Makuszyński, w swoim pokoju w pensjonacie Sanato.

Z MODERNISTYCZNEGO MALARSTWA.









1. Portret damski.

2. Wnętrze pokoiku.

3. Akt przed radio.

4. Pracownia krawcowej.

5. Typ murzyna eleganckiego.

6. Portret artystki filmowej Tr. Witzman.

Zdj. fot. Fr. Fürst, Wiedeń.



Zapewne i fachowa krytyka byłaby w kłopocie, chcąc jednego z najwybitniejszych wśród młodych malarzy niemieckich, Herberta Plobergera, zaliczyć do jakiej ściśle określonej „szkoły“, lub choćby zdecydowanego kierunku. Prymitywizm? Tak, o ile chodzi o operowanie rozmyślnie skromnymi środkami artystycznymi i utrwalanie tylko zasadniczych linji. Ale od razu czuje się, że to określenie jest tylko cząstkowem, że do niego trzeba dodać kilka innych, n. p. pewna widoczna hierartyczność form, skombinowana z wyjątkową wprost wyrazistością rysunku, realizm złączony ze stylizowaniem i. t. d. Wśród tych wątpliwości jedno jest pewne: że ma się przed sobą talent rzeczywisty, zupełnie uświadomiony i wyrobioną indywidualność.

Podajemy tutaj kilka reprodukcji najnowszych prac Plobergera.



SPORTY ZIMOWE W PIRENEJACH FRANCUSKICH.







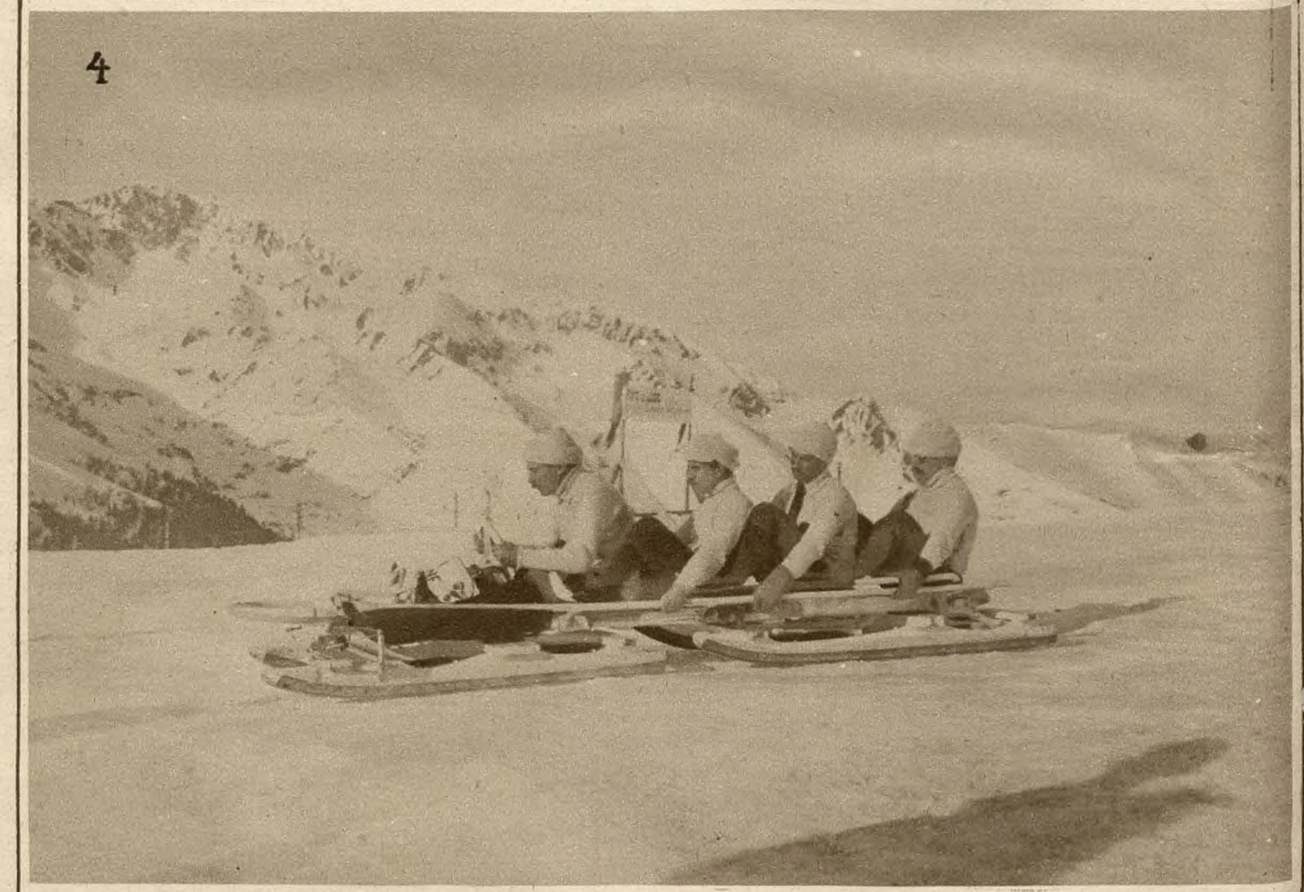
1. Kolejka górska, wioząca sportowców w krainę śniegu.

*

2. Saneczkowanie po pokrytych lodem jeziorach górskich.

*

3. Początkujący narciarze, zjeżdżający po stokach.





4. Towarzystwo wprawnych sportowców na przełęczy górskiej.

*

5. Pierwsze studja na saneczkach.

*

6. Skok na nartach.

*

7. Pejzaż zimowy u podnóża Pirenejów.

*

8. Hockey na lodzie na stokach gór.

Zdj. Service de Presse, Paris.







Jak się bawią, ćwiczą i... uczą członkowie Kongresu Amerykańskiego.



Nowowybrani posłowie słuchają wykładów o dobrych obyczajach parlamentarnych.



Swobodna scena z bufetu parlamentarnego.

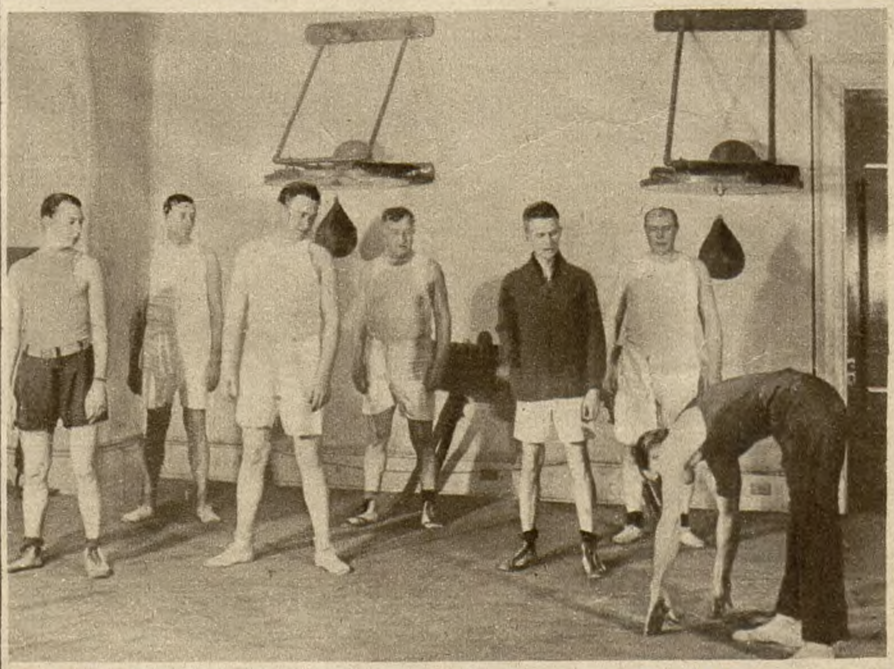
Ze wszystkich parlamentów świata najspokojniejszym jest amerykański, obradujący na wspaniałym Kapitolu w Waszyngtonie. Jeszcze przed wojną czytało się nieraz o burzliwych, czasem wprost awanturniczych zajściach w parlamencie austryjackim lub francuskim. Wojna i powojenne czasy nie przyczyniły się wcale do dodania obradom parlamentarnym spokoju i dostojności. Raz po raz depesze zagraniczne przynoszą wiadomości o hałaśliwych zajściach, czasem nawet bójkach w najrozmaitszych parlamentach w wszystkich częściach świata. Tylko o kongresie amerykańskim takich wieści dzienniki prawie nigdy nie podają. Kto wie, czy wyjątkowego tego spokoju nie tłomaczą właśnie załączone tutaj ilustracje. Oto bowiem dowiadujemy się z nich, że członkowie amerykańskiego kongresu nie tylko obradują w sali Kapitolu, ale w przerwach pomiędzy obradami mają sposobność dać w inny sposób upust swemu temparamentowi. W ogromnym gmachu parlamentu są i boiska sportowe i obszerne sale rekreacyjne, a parlamentarzyści często z sali obrad uciekają do nich, przywdziewają stroje sportowe, ćwiczą, boksują się (zamiast bić się nie według sportowych reguł w sali obrad lub w kuluarach). Ba, jest nawet osobny lokal na „szkołę" parlamentarną, gdzie nowowybrani posłowie słuchają wykładów o tem, jak się należy zachowywać w parlamencie. Czy nie możnaby takiego „kursu przysposobienia parlamentarnego" otworzyć i u nas, jeżeli nie podczas obecnej sesji, to w pobliskich nowych wyborach?...



Parlamentarzyści, którym przypatrują się ich synowie, bawią się w czasie pauz przed budynkiem parlamentu w „kuleczki".



Boksowanie podczas przerw w obradach.



Szwedzka gimnastyka w strojach sportowych.

Press Photo News-Service. Berlin.

U NAS I U OBCYCH.





Wypadki w Chinach. Coraz groźniejszą postać przybierają wypadki w Chinach, gdzie z chaosu długotrwałych wojen domowych wyłania się obecnie jednolita akcja Chińczyków przeciwko obcokrajowcom — przedewszystkiem Anglikom —, przypominająca słynne powstanie Bokserów z czasów przedwojennych. Podajemy na lewo widok barykad, urządzonych przez wojska chińskie przed gmachami angielskiego urzędu cłowego w Hankau — na prawo zaś ośmiu piratów chińskich, uwięzionych na angielskim parowcu wojennym „Vindictive". Piraci ci pod przebraniem zwykłych pasażerów opanowali ster i uwięzili załogę angielskiego okrętu „Sunning", chcąc go zmusić, by skierował się do przystani chińskiej. Z trudem udało się kapitanowi angielskiemu zwalczyć rewoltę i uwięzić piratów. Fot. Sport & General, London.



Zjazd Sędziów i Prokuratorów z całej Polski w Warszawie. Siedzą (od lewej) pp. Adw. Nowodworski, sędzia S. Najw. Wisznicki, prez. S. Apel. Kukiel-Krajewski, sędziowie S. Najw. Morawski, Rappaport, adw. Konitz, sen. Baliński, wicemin. spr. Car Supiński, min. spr. Meysztowicz, wicemin. Siennicki, prez. S. Okr. w Tarnowie Kuczkiewicz, sędzia z Krakowa Muczkowski, nacz. S. w Bochni Zacharjasz, sędzia z Krakowa Różański, sędź. S. Najw. Glass i sędzia S. Najw. Jamont. Stoją sędziowie: Miszewski (1), Olżanowski (2), Owczarek (3), Krzyżanowski (4), Bonisławski (5), Topolewski (6), prez. S. Apel. Dutkiewicz (7), Prez S. Okr. w Nowogródku Szyndler (8), sędziowie Borkowski (9), Bacciarelli (10) prez. Najw. Tryb. admn. Kopczyński (11) sędziowie Borkowski (12), Raczkiewicz (13), Chyczewski (14), Wozdecki (15), dr. Zechenter (16), prok. Angiewicz (17), sędziowie Godecki (18), Lorentowicz (19), prok. Łuński (20), sędzia Gacek (21), nacz. Grymiński (22), sędzia Paszkowski (23) prof. Wasiutyński (24), sędzia hr. Małachowski-Łempicki (25) i Karyory (26).

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Uroczystości ku czci św. Alojzego w Rzymie. Z wielką uroczystością, w której brali udział również przedstawiciele polskiej młodzieży katolickiej, przeniesiono relikwie świętego Alojzego Gonzagi z Mantui do kościoła św. Ignacego w Rzymie. Zdjęcie nasze przedstawia pochód z dworca kolejowego do kościoła. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Zdjęcie nasze przedstawia nowomianowanego Ministra Oświaty, senatora dr. medycyny Gustawa Dobruckiego, byłego kierownika szpitala w Stanisławowie.



Uroczystość poświęcenia nowej współdzielni na Marymoncie pod Warszawą. Z poświęcenia nowej spółdzielni mieszkaniowej podajemy tutaj moment wręczenia kluczy przez członka Rady Nadzorczej, p. Szwalbego.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Nowy prezes Okręgowej Izby Kontroli w Krakowie. Na ważne to stanowisko pan Prezydent Rzpltej mianował dr. Włodzimierza Krausa.



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

— Na prawdę?... Nie rozumiem jednak, dlaczego?...

— Żołnierz hiszpański, czy francuski walczy, bo musi... Chce, czy nie chce, musi... Inaczej kula w łeb... Państwa europejskie mają swe armje z poboru rekruta... Ale ci z Legji przyszli strzelać synów Rifu dla zabawki, czy sportu... Dla żołdu, czy rabunku... Dla nich szkoda kuli... Wystarczy stryczek...

Głos jego brzmiał twardo... nienawistnie... Oczy rzucały złe błyski i patrzały wyzywająco w strwożone źrenice Carmen... Domyślał się, kto był tą kobietą, która gruchała z owym legjonistą...

Zu jeszcze nie wyczerpała tematu:

— Ciekawy rzeczywiście zbieg okoliczności z tym pierścionkiem... Zupełnie takie same litery... Znaczy to, że ten, który pani ten pierścień podarował, miał te same inicjały, co mój niewierny wielbiciel... Zadziwiające naprawdę...

Tego było już zawiele nawet dla cichej Carmen. Nie mogła dalej słuchać docinków tej awanturnicy... Zerwała się z miejsca...

— Znaczy to, że jeden i tensam był ofiarodawca, a także jeden i ten sam pierścionek... Pani otrzymała go wcześniej, więc do pani bezsprzecznie należy. Proszę zatem... — zdjęła fatalną obrączkę z palca i położyła przed zaskoczoną nieco Zu... Potem szybko zwróciła się do młodego szejka:

— Jestem dziś bardzo cierpiąca... Zwolnij mnie już Ali... Głowa boli mnie strasznie... Pójdę do mego pokoju...

— Lepiej do parku... — żgnęła Zu na pożegnanie... Ali przyzwolił... podał jej rękę... Wyszła, nie rzuciwszy nawet okiem w stronę uśmiechającej się ironicznie Zu...

— — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz nie wyszła do parku, jak zazwyczaj... Nie mogła...

Kiedy weszła do pokoju Alego, kiedy stanęła nad jego łożem, ranny przeląkł się jej wyglądu... Musiała chyba płakać całą noc...

A serce Araba jest zarówno mściwe, jak i czułe na łzy ukochanej kobiety... Zapomniał o wczorajszych nieporozumieniach i swych domysłach... Serdecznie całował jej ręce i szeptał słowa dobre... kojące... W takiej chwili gotów był jej wybaczyć nawet zdradę...

Kazał jej usiąść blizko łoża i pieszczotliwie gładził jej słabe, bezwolne dłonie... Zaczął mówić o spotkaniu w Chechaouen... O jej przyrzeczeniach... Przypomniał jej, że po wojnie wyjdzie za niego... Że będą żyli szczęśliwie...

Serce jej się tłukło jak schwytanemu ptakowi... Oczekiwała dalszych ciosów...

W tej chwili drzwi się otwarły nagle i stanął w nich młody lekarz dyżurny... Lekarz zawołał:

— Szejku, wuj przyjechał niespodzianie i idzie tutaj... Siostro proszę zaczekać... Szejk zapewne będzie panią zapytywał o rannego...

Wyszedł szybko...

— Uchodź Carmen... — jęknął Ali...

Podniosła się szybko, ale było zapóźno...

W tej chwili wszedł szejk Abd el Krim...

Świta pozostała za drzwiami... Carmen złożywszy ukłon podeszła do okna. Przyłożyła rozpalone czoło do szyby... Teraz nie mógł jej twarzy widzieć!..

Szejk widać nie przebrał się jeszcze po podróży. Miał na sobie zwykły selham rifeński, koszulę arabską i pantalony... Na głowie miał zwykły biały zawój... Tylko ogromna agrafa z brylantami, która spinała selham na piersiach, wskazywała, że ktoś znaczny... Na uroczystościach oficjalnych nosił szejk selham błękitny, podbity jedwabiem i zielony zawój... Przywitali się serdecznie:

— Bóg z tobą synu mej siostry...

— I z tobą, wuju...

— Jakże się czujesz obecnie?

— Dobrze... Całkiem dobrze... Liczę godziny, kiedy będę mógł stanąć w szeregach braci i walczyć znowu...

— Tak. Ludzi nam trzeba... Zwłaszcza oficerów... Żeby kierować szczepami sprzymierzonymi... Żeby ich uczyć wojny nowoczesnej... Pierwszy dziś raz odwiedzam cię bez tych doktorów. Wpadłem niespodzianie, by oglądnąć aeroplan. Słyszałeś Ali o tem? Mamy aeroplan bojowy...

— Słyszałem, bracie mej matki...

— He he he... to się Hiszpanie zdziwią, jak zobaczą samolot francuski, który ich obsypuje bombami... Już się dla nich pigułki szykują...

— A pilot jest?

— Nawet dwóch... Niemcy, mechanicy. Walczyli w Legji i przeszli na naszą stronę... Tylko benzyny mało... Ale wysłałem żaglowiec...

Wtem wzrok szeika padł na odwróconą Carmen... Przypomniał sobie, że dawna pielęgniarka była olbrzymiej statury i miała blond włosy... Nie darmo szejk słynął ze swej fenomenalnej pamięci... Znał prawie każdego ze swych Rifów po nazwisku, a niektóre z tych nazwisk były dłuższe niż włócznia...

Ali spostrzegł wzrok wuja i zamarł z przerażenia... Abd el Krim zawołał:

— Widzę, że masz inną pielęgniarkę teraz... Siostro proszę bliżej... — ostatnie słowa powiedział po francusku... Ciągnął dalej:

— Chciałbym siostrę zapytać... Allah!... Czy to możliwe?...

Poznał Carmen, której twarz kredę, bladością przypominać mogła...

— To pani?!... — rzekł po hiszpańsku...

— Tak szejku... To ja...

Ali zebrał na odwagę... Postanowił postawić wuja wobec faktów dokonanych... Rzekł.

— Przedstawiam ci wuju moją ukochaną... narzeczoną... Znasz ją zapewne z Melilla?...

— Co?... Pani jest twoją narzeczoną?

— Tak, bracie mojej matki... Jest moją najdroższą narzeczoną... Miłość moja jest większa niż bezmiar pustyni, a silna jak wicher... Skoro Allah pozwoli nam zetrzeć w proch Franków i innych wrogów, odbędziemy nasze weselisko tu w Ajdir... Jeżeli pozwolisz tutaj...

— Jeżeli pozwolę... — mruknął szejk z naciskiem... Ali poczerwieniał...

— Gdybyś nie chciał pozwolić na nasz ślub, natenczas tymi rękoma, które pragną mordować Francuzów rozdrapię moje blizny... Nożem otworzę rany... Czy życzysz mi śmierci, bracie mojej matki?

— Jak możesz tak mówić, chłopcze kochany... Ale ta wiadomość jest tak nagła... tak niespodziewana, że wydała mi się podejrzaną... — znów zaakcentował ostatnie słowa... Przyszło mu na myśl, że siostrzeniec chcąc ratować tę piękną Hiszpankę przed nim, zmyślił tę historyjkę o zamierzonem małżeństwie. Nieufne, chytre oczka wodza Rifów zdawały się przewiercać myśli dwojga młodych...

Ali kuł żelazo póki gorące:

— Spodziewamy się oboje, że na naszem weselu będziesz pierwszym gościem, wuju kochany... Dla mnie to powinieneś zrobić, gdyż moja matka była twą jedyną ukochaną siostrą... a moja matka więcej synów nie miała, poza mną... A wobec Carmen masz także długi wdzięczności. Za jej to pieniądze wówczas w Melilla wolność odzyskałeś...

Abd el Krim jeszcze nie dowierzał. Zwrócił się do opartej o krawędź łóżka siostry:

— Więc pani jest rzeczywiście narzeczoną Alego?

— Tak szejku... — z trudem opanowała drżenie pod spojrzeniem tych oczu.

— I kocha go pani szczerze?...

— Tak szejku... Popłynęły cichuteńkie, słabe słowa... Nie uszło uwagi szejka wahanie i trwoga kobiety... Z uśmiechem powiedział:

— Poco tedy czekać końca wojny, skoro się tak kochacie... Urządzimy wesele wcześniej... Wojna się jeszcze powlecze... Poco rozłączać serca kochające... Wydam zarządzenia odpowiednie... Urządzę weselisko za tydzień... Sproszę szejków... Kaidów... He he he... Cóż Ali zgadzasz się?

Zwrócił się do siostrzeńca, nie przestając patrzeć w stronę Carmen. Zauważył, że chwiała się na nogach... Ali odpowiedział głosem pełnym radości:

— Dobrze, kochany wuju...

— To rozumiem, he he he. A pani się także zgadza? Co?... No! Czekam?

— Tak, szej... — nie skończyła wyrazu... Jak marmurowa statua runęła na ziemię... Głowa jej silnie uderzyła o posadzkę... Zemdlała... Szejk powstrzymał ręką siostrzeńca, który chciał się zerwać z łoża i biec na ratunek. Z iście wschodnią flegmą zaklaskał szeik w dłonie... Wpadło kilka osób podsłuchujących skwapliwie za drzwiami... Niedbałym ruchem ręki wskazał leżącą pielęgniarkę i wycedził z ironją.

— Ta kobieta zemdlała z nadmiaru szczęścia... Ocućcie ją tedy czemprędzej... Skinął głową na pożegnanie siostrzeńcowi i chmurny jak Jowisz wyszedł z pokoju.

— — — — — — — — — — — — — — —

Przeszło dni kilka... Wrzesień dobiegał końca... Abd el Krim przebywał teraz często w Ajdir... Tego wymagała sytuacja na frontach... Nagleni przez Francuzów Hiszpanie rozpoczęli kroki energiczniejsze, które miały rozstrzygnąć tegoroczną kampanję...

Pod osłoną krążowników i torpedowców flot połączonych lądowały wojska hiszpańskie na skalistych wybrzeżach Rifu...

Jeszcze zdawało się Abd el Krimowi, że jego przysłowiowe szczęście w walkach z Hiszpanami nie zawiedzie go i tym razem także... zwłaszcza, gdy dnia 6. września zbombardował artylerją pozycje Hiszpanów na wysepkach w zatoce Alhucemas... Ale Primo de Rivera niespodzianie wysadził na ląd 12.000 ludzi w Cebadilla i twardo trzymał zdobyty skrawek ziemi... Potem od wschodu... od Melilla ruszyły silne kolumny hiszpańskie... Maszerowały wzdłuż wybrzeża, ze względu na zaopatrzenie w wodę. Może także i ze względu na paniczny strach przed niespodziankami podstępnych wrogów... Tu pod ochronnym płaszczem pocisków ciężkich dział okrętowych byli bezpieczni zupełnie i parli naprzód... Raz wreszcie szli naprzód...

Nad Ajdir zawisły chmury tak, jak codziennie zawisały nad miastem i okolicą dziesiątki samolotów, wyrzucające tonny bomb straszliwych...

Lecz kiedy w drugiej połowie września Hiszpanie zdołali opanować całe wybrzeże zatoki Alhucemas, a więc stanęli o 10 km. od stolicy Rifu, Abd el Krim przestał się łudzić... Pospiesznie ewakuowano Ajdir...

A kiedy przeliczne wozy ukradkiem, nocami, by nie płoszyć ludności i nie cieszyć oczu lotników nieprzyjacielskich,... kiedy wozy ciągnęły na północ, obładowane wszelakim dobytkiem i materjałami wojennymi... wówczas szejk sam zajął się obroną stolicy... Nie chciał osłabiać frontu przeciwko Francuzom i nie ruszył stamtąd ani jednego człowieka... I tak było ich mało... Za mało... Zresztą Francuzi atakowali bez przerwy... Chcieli widocznie skończyć z nim w tym jeszcze roku... Jeszcze przed deszczami październikowymi, czy ulewami listopada...

Abd el Krim zmobilizował młodzież... Zebrał wyrostków całej okolicy i uciekinierów z dalszych stron, którzy wiedli tu nędzny żywot koczujących pastuchów... Uzbroił w karabiny tę armję, pełną zapału... wymustrował przez dni kilka i zagrodził drogę generałom hiszpańskim... Jeszcze pokazał, co potrafi...

I dlatego Abd el Krim był codziennym gościem w Ajdir. Tu w swoich komnatach ślęczał wieczorami nad mapą... odbierał raporty i meldunki z frontu południowego... Tu słuchał wiadomości, przysłanych przez wywiad, poza oboma frontami dla niego pracujący...

A o świcie pędził konno na północ... Ku morzu... Tam osobiście kierował operacjami... I dlatego zakrwawiły się szafirowe fale morza... I dlatego te same transportowce, które dopiero co przywiozły tutaj zdrowych, silnych synów Hiszpanji, zapełniły się setkami rannych... I dlatego mimo sarkań sprzymierzonych Francuzów... mimo podróży marszałka Petain'a do dyktatora, żółwim krokiem posuwały się zastępy hiszpańskie w stronę Ajdir...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JAK TAŃCZYĆ CHARLESTONA.













Wobec tego, że modny dzisiaj taniec charleston, jest naogół tańczony tu dość słabo, celem zapoznania dokładnego szerokich mas naszych Czytelników z zasadami tego tańca, zamieszczamy w numerze dzisiejszym przepisy, ilustrowane kilkoma zdjęciami z pozycji zasadniczych, zademonstrowanych specjalnie dla „Światowida" przez osoby z towarzystwa krakowskiego. **Muzyka:** fox trot, 48 taktów, (96 czasów) na minutę. **Postawa zasadnicza:** Danser pochylony lekko wprzód, trzyma dość blisko siebie danserkę, podaną lekko w tył. Stopy razem. **Figura I.** (4 takty — 8 czasów) 1 czas. Ciężar spoczywa na nodze prawej, stopy skręcone od siebie; silnie ugiąć kolana ku przodowi, kolana trzymać razem; stopa prawa spoczywa w całości na ziemi, lewą swobodnie unieść w tył. (fot. 1 i 2). 2 czas. Powrót do postawy zasadniczej przy silnem wyprostowaniu kolan i złączeniu stop razem. 3 i 4 czas: powtórzenie kroku 1 i 2; w czasie 4 przenieść ciężar ciała na nogę lewą. 5, 6, 7, 8 czas jak 1, 2, 3, 4 z tą różnicą, że ciężar ciała spoczywa na nodze lewej, a prawa wykonywa podane ewolucje. W czasie 8 przenieść znów ciężar ciała na nogę prawą. **Figura II.** (4 takty — 8 czasów). 1. jak I, 1. (fotogr. 1 i 2). 2 jak I, 2 z tą różnicą, że nie złącza się stop razem, ale lewą stopę należy położyć nieco wprzód (fotogr. 3).. 3 jak I 3. 4 jak I 4 przyczem lewą nogę położyć w tył i przenieść na nią ciężar ciała. 5 jak I 5 (fotogr. 4). 6 jak I 6 przyczem prawą nogę położyć w tył. 7 jak I 7. 8 jak I 8 przyczem prawą nogę postawić wprzód i przenieść na nią ciężar ciała. **Figura III.** (2 takty — 4 czasy). 1 jak I 1. 2 jak I 2., ciężar ciała przenieść na nogę lewą. 3 jak I 5. 4 jak 1 6, ciężar ciała przenieść na nogę prawą. **Figura IV.** (4 takty — 8 czasów). 1. 2. 3. 4. z figury I lub II. 5 jak I 5 (ciężar ciała spoczywa na nodze lewej). 6 wyprostować kolana, nogę prawą postawić przed lewą (fotogr. 5). 7 zgiąć kolana ku przodowi. 8 nogę postawić obok prawej, przy wyprostowaniu nóg. **Figura V.** (4 takty — 8 czasów). 1 jak I 1. 2 nogę lewą wyprostowaną puścić swobodnie z rozmachem wprzód na prawo (fotogr. 6). 3. 4 noga lewa wraca do postawy zasadniczej. 5 jak I 5. 6 nogę prawą wyprostowaną rzucić swobodnie z rozmachem w tył na lewo. 7. 8 noga prawa wraca do postawy zasadniczej. Każdą figurę wykonywa się dowolną ilość razy. Między jedną figurą a drugą tańczy się kilka kroków fox trota, tym sposobem awansuje się. Dla pań kierunek i noga przeciwna (więc zaczynają od I 5).



Z malarstwa karnawałowego. Dla kontrastu z zamieszczonymi powyżej ilustracjami, przedstawiającymi popularny dzisiaj taniec, podajemy tutaj z dawniejszego malarstwa znajdujący się w galerji pałacu Papadopoli w Wenecji obraz jednego z epigonów klasycznej epoki włoskiego malarstwa, Giovanni Batista Tiepolo (1696—1770), przedstawiający tak odmienny od charlestona, modny w XVIII. wieku taniec menuet.

Fot. Alinari.



Bal Związku Dziennikarzy Polskich w Krakowie. Na zabawie tej, która była świetną inauguracją karnawału w Krakowie, drogą plebiscytu „królową“ wybraną została p. Dr. Wanda Paszkowska. Fot. Gażyński, Kraków.



Rodzina Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie nasze zostało zrobione w 2-go b. m., kiedy na święta w Zamku w Warszawie zebrała się cała najbliższa rodzina p. Prezydenta. Siedzą od lewej: p. Pawłowiczówna, narzeczona syna p. Prezydenta p. Franciszka Mościckiego, p. Mościcka z wnuczkiem Józiem Zwisłockim na kolanach, p. Prezydent i córka Jego p. Zwisłocka. Stoją synowie p. Prezydenta pp. Franciszek, inż. w Chorzowie, Józef, Michał, sekr. ambasady polskiej w Paryżu, Janusz Czyżewski, kuzyn i Zwisłocki, zięć p. Prezydenta. Fot. S. Londyński, Paryż.



Bal maskowy Związku Dziennikarzy Polskich w Krakowie. Pierwszą nagrodę za „najpiękniejszą nóżkę“ otrzymała Marja Pierowska w kostjumie „puszek“. Fot. Gażyński.



Telemark. $^1/_{100}$, F 4·5, odległość 6 m.

Poradnik dla amatorów fotografów.

Ewolucje narciarskie.

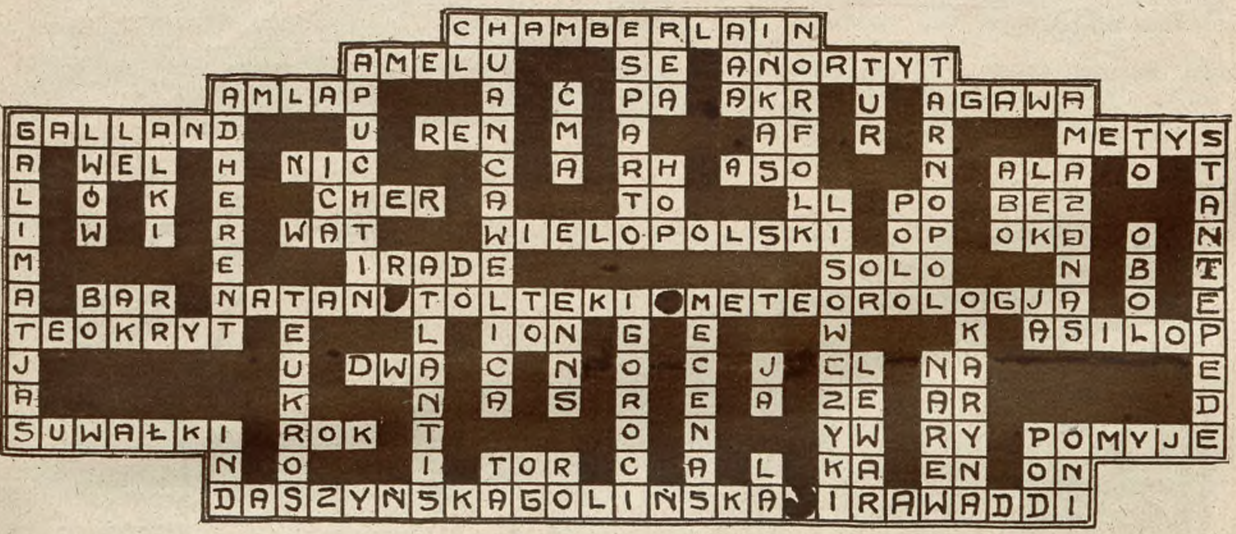
Zdjęcie narciarza podczas ewolucji (telemark, christjanja, obskok, przeskok), wymaga szybkości migawki około $^1/_{250}$ sek. i dobrego ustawienia się. Naprzód należy zaobserwować, w jakiej pozycji dany narciarz będzie najefektowniej wyglądał, poczem zakreśla się na śniegu krzyż lub wbija kijek i nastawia nań na ostro, stojąc poniżej i nieco z boku. Potem każe się narciarzowi podejść nieco w górę i w zjeździe wykonać ewolucję dokładnie na owym krzyżu lub obok kijka. Manewr ten obserwuje się jeszcze na matówce, nie zakładając kliszy, aż dopiero gdy się uzna, że jest dobry, robi się analogiczny znak o dziesięć kroków dalej i tym razem już zdejmuje faktycznie. Wszelkie strzelanie na ślepo, oceniając odległość „na oko", nie prowadzi do celu, dając obrazy nieostre i w złym momencie chwycone. Zdejmować należy z odległości około 7 m.

Dr. Tad. Cyprian.



Chrystjanja. $^1/_{50}$, F 4·5, odległość 9 m.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 52.



Zadanie konikowe.

Uł. M. Sł. S.
A. Asnyk.

bie	wo	za	a
chce	mem	w so	ło
dy	mieś	niach	po
sło	czy	szu	cho
się	ci	ci.	wo
Po	wa	Hu	na
bi	ten	ci:	głoś
pieś	tok	głę	ny

ma	nie:	praw	kaj
le	szu	ny	Nie
pły	sądź	w czy	dy
dzi	wol	niach	Kto
a	nie.	lu	swa
da	mie	praw	czuć
zdol	wie	a	ka
ny	po	nie	dzi

Szarada.

Smutne są na tym świecie
Biedaków d r u g i e — t r z e c i e,
Gdy niema nic w kalecie!
Żyzne jest p i e r w s z e — t r z e c i e!
Na całości.

Smutna też dola przecie
Grających w p i e r w s z e — t r z e c i e! —
P i e r w s z e d r u g i e złapiecie
Hen w Prucie lub w Serecie
P o d c a ł o ś c i ą.

Jeżeli wiedzieć chcecie,
O której p i e r w s z e — t r z e c i e
Jechać nad d r u g i e — t r z e c i e
To radzę jechać w lecie
Na c a ł o ś ć.

Szarada sylabowa.

Uł. M. Sławnicki.

an, do, ej es, es, czyc, fe, in jazd, ka, ków, ku, ku, la, li, ła, łaz, nie, no, mo, ob, rał, rop, ros, sa, sa, sy, tsu, tysz. ża.

Z powyższych 30 sylab złożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry nadół dadzą imię i nazwisko polskiego pisarza, końcowe zaś tytuł jego powieści.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w: 1. Stężony sok słodki. 2. Rzeka w Japonji. 3. Nuta bemolowa. 4. Czczony bałwan. 5. Polski pisarz. 6. Zwierzę z rodz. kun. 7. Bakałarz. 8. Wykrzyknik. 9. Miasto we Włoszech. 10. Kontrola. 11. Sens moralny. 12. Zatoka w Chili. 13. Miasteczko w Małopolsce. 14. Nazwa starego ludu peruwiańskiego.

Rozwiązania niniejszych zagadek należy nadsyłać do dnia 22 s t y c z n i a, wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie niniejszych zagadek redakcja „Światowida" przeznaczyła w drodze losowania

eleganckie krawaty męskie.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 3. z dn. 15. stycznia, 1927 r.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

St. Szeferowa, Zakopane. J. Kwiekowa, Dobrzelin. H. Opielińska, Środa. H. Gebhardtowa, Poznań. D. Herbstmanówna, Warszawa. Z. Borkowska, Grudziądz. A. Rotter, Kraków. St. Mantel, Lwów. A. Rusinko, Stanisławów. St. Małłachowska, Drohobycz. J. Landau, Warszawa. W. Sąwięcka, Kielce. M. Wondraczek, Warszawa. M. Sławnicki, Sianki. J, Kochański, Stanisławów. Cz. Kozlowski, Warszawa. H. Gintrowki, Biały Kamień. A. P i e c h o c k i, P o z n a ń. H. Sliwińska, Kraków. J. Iwaszkiewicz, Łódź. W. Nowak, Jarosław. H. Górecki, Wieliczka. Kwaśniewska, Bytom. D. Rucińska, Bielsko. Inne rozwiązania były błędne.

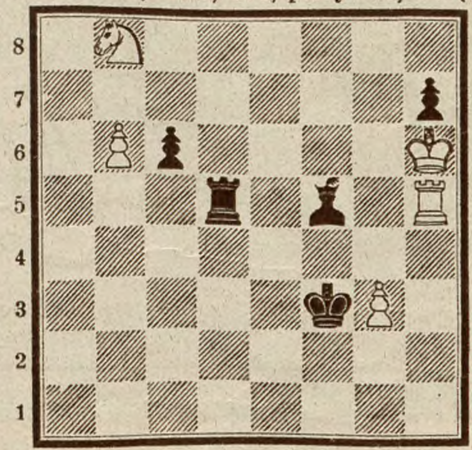
W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek los padł na p. P i e c h o c k i e g o w P o z n a n i u, redakcja „Światowida" prześle nagrodę w postaci efektownego kompletu włóczkowego w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

S. M. Kaminer (II nagr. w konk. półroczn. „Szachmaty" z r. 1925).

Czarne: Kf 3, Wd 5, Gf 5, piony: c 6, h 7 (5).



Białe: Kh 6, Wh 5, Sb 8, piony: b 6, g 3 (5).

Końcówka (+) 5 + 5 = 10.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie: 1 b 7!! W — b 5. 2. W × f 5 + W × f 5. 3. S × c 6 W — f 8. 4. g 4!! K × g 4. 5. K — g 7 W — c 8. 6. K — f 7 W — h 8. 7. K — e 7 W — g 8. 8. S — d 8 W — g 7 +. 9. S — f 7 W — g 8. 10. S — h 6 + wygrywa.

Nowości filatelistyczne.



Islandja wydała obecnie poraz pierwszy serję znaczków obrazkowych na miejsce dotychczasowych znaczków z portretem. Wszystkie znaczki mają format podłużny leżący, rysunki przedstawiają różna widoki. Ukazały się: 7 aur zielony, 10 a. niebieski i brunatny, 20 aur. ciemnoniebieski i 50 aur. zielony i brunatny. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Kzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

Z dziedziny kosmetyki leczniczej.

Do niewinnych, a jednak przykrych cierpień skórnych, należy tak zwany liszaj mieszkowy czerwony. — Są to grudeczki nieraz mniejsze od łepka szpilki, różowe lub czerwonawe często z cienkim małym włoskiem po środku, umiejscowione zazwyczaj na wyprostnych powierzchniach ramion, przedramieniu, łokciach, kolanach, biodrach, a nieraz łopatkach i bocznej powierzchni brzucha. O ile takich grudek jest dużo i są umiejscowione one blisko jedna drugiej — skóra zdaje się być jednolicie zabarwioną na czerwony, a nawet sinawy kolor. O ile liszaj umiejscowia się w okolicy brwi — można oczekiwać wypadania takowych. Ogólnie stosuje się środki wzmacniające, miejscowo zaś długie mycie chorych miejsc mydłem przetłuszczonem, a nawet siarkowem (np. Malinowskiego), przyczem pianę pozostawia się na 5—10 minut w zależności od siły objawów. Z maści można stosować w cięższych wypadkach według Unny: resorcyny, kwasu salicylowego po 0·6, pasty cynkowo-siarkowej 20·0. Z gotowych preparatów wymienić mogę np. „Preciosę". W lżejszych wypadkach zaleca się maść o składzie: „lanoliny 30 0, wody różanej 10·0, wody rumiankowej 10·0, nalewki benzoesowej 3 krople", poczem można przypudrować pudrem: „pudru ryżowego 15·0, pudru z korzenia fiołkowego 5·0".

Warszawa Dr. med. Zofia Rostkowska.

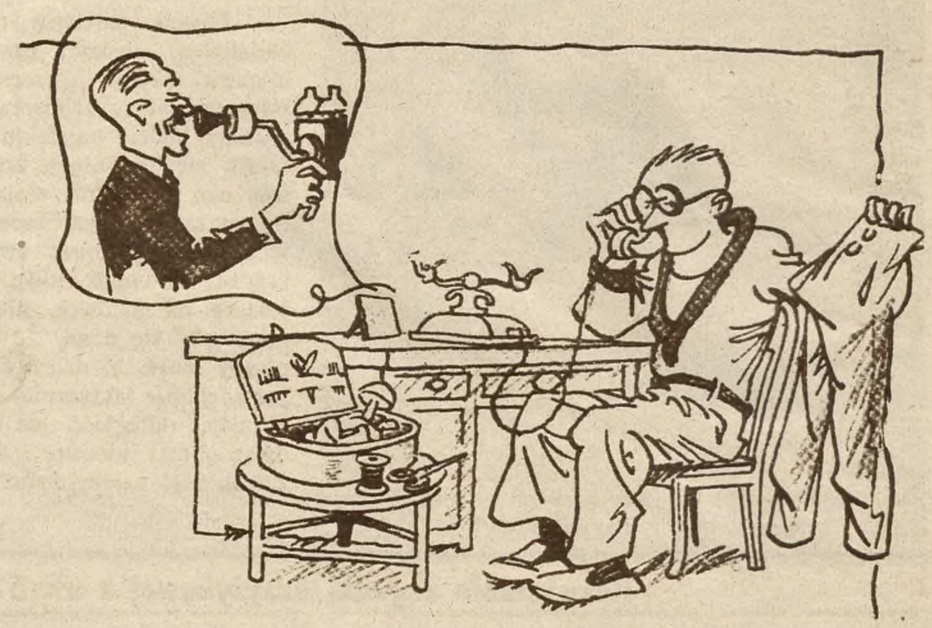
H U M O R.

Gościnna gosposia.



— Moja kochana, każ też dodać coś do objadu, bo zaprosiłem właśnie Piernikarskiego . . .
— Dobrze, każę Marysi, żeby ubrała półmisek pieczeni wołowej zieloną pietruszką.

Los słomianego wdowca.



— Tu . . . klub prawników! . . . Słuchajno, Lucy, czekamy cię z bezikiem, czemuż nie przychodzisz?
— Jestem bardzo zajęty, bo żona wyjechała, więc muszę sobie sam guziki poprzyszywać . . .

Środek profilaktyczny.



— Mój lekarz zabronił mi wszelkich wyjazdów.
— Z jakiego powodu?
— Bo nie uregulowałem jeszcze jego rachunku.

Pani Nowobogacka tworzy galerję obrazów.



— Pocóż mi pan pokazujesz same stare obrazy, kiedy mię stać na kupienie do naszej galerji nowych, prosto z pod pędzla.

Nierozwiązana zagadka.



— Dlaczego to tatusiu „Zwycięstwo" przedstawione jest jako kobieta?
— Jak dorośniesz, ożenisz się, to zrozumiesz.

Chór giełdziarzy (Andante molto lamentoso).



Nie tak to illo tempore bywało,
Mości Harmider, zacny mój sąsiedzie,
Dość było marek, a dolarów mało.
Tłustą gęsinę jadłeś przy obiedzie.

Uprzejmy klijent.



— Więc ostatecznie, kiedyż mogę zgłosić się z rachunkiem?
— W każdą środę, bo mnie to nic nie przeszkadza . . .

Z ODBUDOWY KRAJU.



Ogólny widok wiaduktu pod Grybowem na linji kolejowej Warszawa—Kraków—Krynica. Wiadukt ten zbudowany jest według pomysłu inżynierów polskich.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Most na Warcie pod Sieradzem na wielkiej międzynarodowej linji kolejowej Władywostok—Moskwa—Warszawa—Berlin—Paryż. Na moście pociąg towarowy z transportem węgla, przeznaczonego do Kalisza. Na powierzchni Warty resztki słupów drewnianych, fundamentów dawnego mostu drewnianego.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Most kolejowy na Niemnie pod Grodnem na linji kolejowej Warszawa—Wilno—Turmonty. Most kolejowy w tem miejscu został w sierpniu 1915 zniszczony przez wojska rosyjskie, odbudowany następnie przez wojska niemieckie i zniszczony przez Polaków w czasie odwrotu w r. 1920, poczem w ciągu lat 1923 i 24 odbudowany.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

Sukces śpiewaka polskiego.



Gustaw Chorjan, słynny tenor warszawski, odśpiewał w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przed jugosłowiańską parą królewską w Belgradzie w obecności dworu i korpusu dyplomatycznego szereg pieśni polskich Noskowskiego, Niewiadomskiego, Szymanowskiego i Wieniawskiego. Król Aleksander podziękował i pogratulował osobiście naszemu rodakowi, poczem przedstawił go królowej, księżniczce Oldze i ks. Pawłowi.

BANDERA POLSKA NA NOWYCH STATKACH.



W dzień Trzech Króli odbyła się w Gdyni w obecności min. inż. Kwiatkowskiego i innych wybitnych osobistości, uroczystość podniesienia bandery polskiej na pięciu okrętach handlowych, zakupionych przez rząd polski we Francji. Na zdjęciu naszem widoczny jest statek „Wilno“ (na prawo), na którym ta uroczystość się odbyła, w dali zaś dwa inne statki, „Poznań“ i „Kraków“.

Fot. Morawski, Gdynia.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózudag“ — Kraków, Basztowa 18.